Nr. 290 Kraków, Czwartek 18 Grudnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

Pod hasłem: „Kiedy dają, to brać!"

„Stapiński przyznał się do szeregu błędów, mamy nadzieję, że nie zechce do nich dodawać nowego grzechu".

W tych wysoce znamiennych i dyskretnie dyplomatycznych słowach zamknął organ Prawicy swój sąd o wypadkach rzeszowskich, o panamie Stapińskiego i jej konsekwencyach. Panamistyczne sprawy p. Stapińskiego nazywa „Czas" eufemistycznie „błędami" a wystąpienie jego z Koła polskiego „grzechem"... Na to ostatnie określenie możnaby się jeszcze zgodzić, gdyby równocześnie „Czas" domagał się wykluczenia p. Stapińskiego z Koła. Ale „Czas" — jak ze skąpych jego wynurzeń wynika — stoi na stanowisku, które po ostatnich wypadkach musi wywołać zdumienie. Organ Prawicy daje do zrozumienia, że rewelacye rzeszowskie niczego zmienić nie powinny, że to, co pp. Kędzior i Długosz powiedzieli o p. Stapińskim, jest drobnostką, która dla Koła polskiego winna być obojętną. „Czas" notuje skrzętnie pogłoski prasy wiedeńskiej o bliskiej dymisyi min. Długosza, natomiast nieobecność p. Stapińskiego w Kole polskiem uważa za „pium desiderium ludzi, którym solą w oku jest solidarność Koła polskiego"...

Nie przypuszczaliśmy nigdy, iż węzły przyjaźni politycznej zawarte między statystami z Prawicy a p. Stapińskim są tak serdeczne i tak ściśle, że zdołają wytrzymać ogniową próbę skandalów, w jakich p. Stapiński obecnie grzęźnie po uszy. Ale *de gustibus non est disputandum* i jeżeli prof. Jaworski figuruje jako świadek „pożyczki" p. Stapińskiego (pożyczki od konserwatystów!), to można się nawet nie dziwić temu, że „Czas" tak pobłażliwie ocenia „błędy" swego byłego sojusznika.

Ale jedno pytanie należy wystosować do „Czasu", który stara się wogóle jak najmniej mówić o całej przykrej aferze. Oto p. Stapiński proklamował na wiecu rzeszowskim program skrajnej, radykalnej i „antyklerykalnej" opozycyi, program zniszczenia „panów" i wojny domowej na wsi. Zapytać zatem należy „Czasu", czy na taki program reagować zamyśla dalej dyplomatycznem milczeniem? Jeżeli straszliwe zdemoralizowanie chłopa polskiego, korupcyę i sprzedaż przekonań nazywa „Czas" błędami, to jak nazwie anarchizm polityczny i społeczny, świeżo na sztandarze p. Stapińskiego wypisany? Czy organ konserwatywny należeć będzie do tej koalicyi socyalistyczno-postępowej, która dla swoich celów rehabilituje gwałtownie p. Stapińskiego?

Tu już nie chodzi o etykę publiczną, której nieprzestrzegania przez p. Stapińskiego „Czas" albo łagodnie karci albo milczeniem pomija, ale to, co jest programem, ideałem i racyą istnienia „Czasu" i Prawicy... I czy stwierdzone w Rzeszowie zamiary p. Stapińskiego i nawet rezolucyę, wzywającą posłów do wystąpienia z Koła polskiego ocenia także z tą dystyngowaną wyrozumiałością i zaliczy delikatnie do „błędów"?

Rewelacye rzeszowskie udowodniły w pełni kwalifikacyę p. Stapińskiego na sojusznika socyalistów. Nic dziwnego więc, że „Naprzód" stoi w pierwszym szeregu obrońców p. Stapińskiego. Organ żydowski nietylko nie gromi ale nawet nie oburza się na korupcyę p. Stapińskiego, zarzuca mu jedynie, że „połączył biednych chłopów z tryumfującymi obszarnikami". Ale za to „Naprzód" „nie może się oprzeć uczuciu głębokiego wstrętu", gdy widzi Bojków i Witosów „asystujących hrabiom i klerykałom przy dorzucaniu drew do stosu, na którym mają spalić żywcem tyloletniego ich wodza"...

A więc zbrodnią jest nie korupcya, ale zwalczanie korupcyi! Wstrętnymi są ci właśnie posłowie, którzy demoralizatora wsi polskiej utrącili... Zaiste etyka to zadziwiająca. Zresztą „Naprzód" — musimy to przyznać — daje p. Stapińskiemu tylko warunkową absolucyę... Warunkiem jej jest, by pan Stapiński szedł teraz ręka w rękę ze socyalistami. Pisze bowiem „Naprzód":

„Stapiński się przynajmniej do swoich błędów przyznał, dał społeczeństwu możność sądzenia go. Najbliższa przyszłość zaś pokaże, czy zdoła dotrzymać przyrzeczenia, że pójdzie z ludem do walki przeciw tym, co lud gniotą i wyzyskują"?

A więc nad p. Stapińskim ciąży dalej groźba, że zostanie zdeptany przez socyalistów, jeżeli „nie zdoła dotrzymać przyrzeczenia"...

„Postęp" polski solidaryzuje się z panamistą. We Lwowie pp. Janik i Grek, w Wiedniu cała prasa żydowska walczy z lwią odwagą w obronie sztandaru, którego drzewce dzierży p. Stapiński. Wypisane na nim słowa: „Jeżeli dają, to trzeba brać"...

Słowa te przejdą do historyi. Są one bowiem lapidarnie ujętą filozofią i etyką wszystkich panamistów.

Rusini i reforma wyborcza.

Jak nas informują ze strony poważnej, Rusini zmierzają obecnie wszelkiemi siłami do obalenia gabinetu hr. Stuergkha i namiestnika Korytowskiego. Liczą oni na to, że przyszły gabinet, ktokolwiek w nim będzie przewodniczył, — wywrze na Polaków silniejszą presyę i że ewentualnie, p. Bobrzyński, objąwszy rządy w Galicyi, przeprowadzi wybory na korzyść byłego bloku, z tego powodu robią wszystko, aby reformę wyborczą obalić.

Trudno oczywiście sprawdzić, jakie czynniki podtrzymują Rusinów w ich ślepym oporze, ale to pewna, że oni obecnie są jedyną przeszkodą do przeprowadzenia reformy wyborczej. Po stronie polskiej nastąpiła wreszcie zupełna konsolidacya i usunięto różnice, dzielące w tej sprawie polskie stronnictwa. Polacy doszli do maximum ustępstw na rzecz Rusinów i najzagorzalsi zwolennicy blokowego projektu doszli już do przeświadczenia, że niepodobna iść dalej w koncesyach politycznych bez groźnego naruszenia najważniejszych interesów narodowych. Ta solidarność polska jest po części dziełem nam. Korytowskiego i należy mu się za to szczera wdzięczność. Śmieszną jest też pretensya, podnoszona z tego powodu do namiestnika przez p. Petruszewicza i jego kolegów.

Zgoda w obozie polskim była nieuchronną premisą przyjścia do skutku reformy wyborczej, — a nawet Rusini skarżyli się ciągle na nieporozumienia wśród Polaków, żądając ich usunięcia. Teraz, kiedy Polacy idą solidarnie, Rusini wysnuwają stąd nowe żale i nowe żądania. Najlepszy to dowód, że nie chodzi im o reformę wyborczą, ale o hasło do agitacyi, której końcowym celem jest podział Galicyi.

Nigdy jednak Polacy nie dopuszczą do takiego rozdarcia kraju, związanego historyczną tradycyą i wspólnością wszystkich interesów ekonomicznych i społecznych, — a jeżeli Rusini sądzą, że obalając reformę wyborczą przyspieszą zrealizowanie swoich planów, — oddają się złudzeniu, które ich drogo kosztować będzie.

Z sytuacyi pieniężnej.

Spodziewana z nowym rokiem ponowna zniżka stopy procentowej austro-węgierskiego Banku, wnosi otuchę w zamarłe życie gospodarcze i każe mu się spodziewać powrotu do normalnych stosunków. Sama zniżka stopy procentowej nie może zmienić sytuacyi, wywołanej zupełnem wyjściem z równowagi wszystkich europejskich targów pieniężnych i tak w Niemczech, jak i w Austryi wygląda raczej na demonstracyę.

Demonstracya ta jednak ma bardzo doniosłe znaczenie dla wyniszczonego długą stagnacyą i nadzwyczajną drogością pieniądza ruchu handlowo-przemysłowego i przytłoczonej niemi przedsiębiorczości.

Aczkolwiek pięcio-procentowa stopa nie wniesie doraźnej zmiany, lecz dodaje otuchy kapitalistom do uruchomienia swych oszczędności, wywołuje większą płynność pieniądza, będącą głównym warunkiem poprawy smutnej sytuacyi.

Jest więc nietylko połowicznym efektem, jaki daje niższa stopa, poskramiająca zapędy lichwiarskiej spekulacyi poszczególnych kapitalistów, wykorzystujących niesumiennie czas depresyi lichwą przy prywatnych pożyczkach krótkoterminowych, jak również hipotecznych, dochodzących do 10 procent i wyżej, a stawiających dłużnika w niemożności wypełnienia zobowiązań, które przyjął na siebie, ratując się chwilowo lichwiarską pożyczką, gdy wszystkie banki mu jej odmawiały. Ciężką sytuacyę społeczeństw wykorzystywały banki państwowe, wykorzystała ją w lwiej części spekulacya.

Barometr finansowy zaczyna się poprawiać, bo napływać zaczynają wstrzymane od dwu lat zamówienia z Bałkanu. Podróżujący kupcy wracają stamtąd, jak twierdzi wiedeńska i czeska prasa, z lepszymi, jak do niedawna, niemal, świadczącymi, że produkcya fabryczna się wzmoże. Wkładki oszczędnościowe zaczynają wzrastać, na ogół nie widzi się w zestawieniach miesięcznych dawnych rosnących ich minusów w porównaniu z poprzednimi miesiącami. Rok rolniczy i kampania cukrownicza na ogół przedstawia się dobrze, zatem prognoza ta świadczyćby mogła o nadchodzącej pogodzie, o przyjaznych powiewach, jakie dochodzą do nas ze stolicy naddunajskiej. Na płynność pieniądza nie wpływa, niestety, tylko wzrost wkładek oszczędnościowych wewnętrznych, składanych w rezerwoarach pieniężnych banków austryackich, powiększających ich sprawność, lecz w większej mierze równowaga na targach zewnętrznych, umożliwiająca obfity dopływ pieniądza z zewnątrz na wielkie inwestycye i potrzeby kredytowe wielkiego przemysłu. To jest ta smutna strona obecnej sytuacyi pieniężnej, wymagająca doraźnej zmiany, której częściowe poprawy, wywołane przez przyrost wkładek, zadosyć uczynić nie są w stanie.

Klucz do rozwiązania znajduje się w Paryżu, gdzie poza miliardowemi potrzebami państwa czeka niemal cała Europa na francuski pieniądz. — Przynależność Austryi do trójprzymierza staje się dla jej życia gospodarczego balastem, który na niem ciąży i nie da się mu rozwinąć. Dlatego nasi dyrektorzy Banku krajowego skazani są na bezpłodne wyjazdy do frankfurckich żydowskich banków, z którymi ewentualnie nawiązany stosunek handlowy podniesie i tak rosnącą w kraju naszym sferę wpływów prusko-żydowskich.

Powolnego rozjaśniania się sytuacyi oczekuje nasz kraj z wielkiem naprężeniem, bo nasze, nawet w normalnych stosunkach ciężkie życie gospodarcze, ogólna sytuacya pieniężna dobiła. Mamy wśród siebie kapitalistów, których kapitały uruchomione w kraju, mogłyby ulepszyć go i wzmocnić, lecz te nie czułe są na jego potrzeby, podniecają tylko sprawność angielskich i francuskich banków, nie dając ich właścicielom wyższej, jak tu renty. Nędza kraju, podnosząc splendor ich fortun poza jego granicami, świadczyć tylko o nich może, że nie zasługują na miano Polaków.

Przy braku zrozumienia zasadniczych obowiązków obywatelskich nie pomogą jeremiady, które zawsze cisną się pod pióro, gdy rozchodzi się o określenie naszej sytuacyi pieniężnej i rosnącej wciąż zależności od kapitałów i przedsiębiorczości obcej. Dlatego pocieszać się tylko możemy, że ogólna sytuacya pieniężna zaczyna się wyjaśniać, a więc może i kraj nasz wyniszczony klęskami powodzi i słoty, odczuje pewną ulgę. — Nie traćmy zatem nadziei i gmach dobrobytu budujmy jak Czesi od podstaw, przestańmy liczyć na współudział większych kapitałów, lecz na nie niech się składają drobne oszczędności mas, składane w rdzennie polskich bankach i kasach, bo tylko one, jak świadczą niedawne i bolesne przejścia, spełnić mogą obywatelski swój obowiązek i nie pierzchną za pierwszym powiewem zapowiadającej się depresyi.

Roman Woyczyński.

Rusini na górze Athos.

(*zh*) Nowe światło na przyczyny zaburzeń na górze Athos rzuca artykuł A. Dmitrijewskiego w „Sławianskich Iewiestijach". Na wstępie stwierdza autor fakt, iż widownią tych rozruchów były tylko dwa rosyjskie klasztory: monaster pantelejmonowski i pustelnia Andrejewska. W innych rosyjskich klasztorach i pustelniach spokój nie został zamącony. Z tego wysnuć można wniosek, iż zaburzeń tych nie należy, jak to czyniono dotychczas, kłaść na karb zbytniego zacietrzewienia z okazyi sporów teologicznych na temat imienia Jezus, gdyż dysputa taka nie omieszkałaby zainteresować i innych licznych klasztorów, czego następstwem byłyby analogiczne zajścia i gdzieindziej; raczej przypuścić należy, iż działały tu jakieś głębsze przyczyny, oparte na wewnętrznym ustroju obu wspomnianych klasztorów.

Oba te klasztory do niedawna w całym świecie prawosławnym cieszyły się czcią i poważaniem, uchodząc za wzór idealnie pojętego i zorganizowanego życia klasztornego. Dwie zwłaszcza osobistości uzyskały tam ogromny wpływ i zaufanie dzięki swym osobistym przymiotom: ihumen arch. O. Makarjusz (Suszkin) i hieroschimonach O. Hieronim (Sołomiencow). W koło nich skupił się w niedługim czasie liczny zastęp zwolenników.

Obaj ci wybitni ludzie umieli tę różnolitą rzeszę utrzymać w karbach, łagodzić wszelkie przeciwieństwa i zatargi. Po śmierci ich jednak rozprężenie wkradło się do zgromadzenia. Następcy O. Makarjusza na stanowisku przełożonych nie umieli złemu zaradzić. Wystąpił wśród zakonników rozłam na dwie partye: rosyjską i małoruską. Przewaga była po stronie tej ostatniej, przedsta-

71 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Widziałeś pan jego twarz? — rzekł z goryczą.

Ale pan Wenus nie zdawał jeszcze sobie dokładnie sprawy ze swoich wrażeń, bo wyrzekł tylko.

— To jakiś szczególny człowiek.

— Hipokryta! obłudnik dwulicowy — biadał dalej Wegg — upewniam cię panie Wenus, że on ma czarny charakter.

— Czy przemawia co przeciw niemu? — spytał anatom.

— Ależ wszystko. Wszystko przeciw niemu przemawia — twierdził z zapałem Wegg, który uczuł dziwną ulgę, wyposażając sekretarza w ujemne cechy, które były jego niezaprzeczoną własnością. I pomyśleć tylko, że to wspaniałe niebo, wyiskrzone gwiazdami, znosi pod swem sklepieniem zarówno łotrów, jak uczciwych ludzi. Mówiąc to, Silas Wegg, znajdował się już na dziedzińcu, odprowadzając przyjaciela swego do furtki. Wypili obaj tyle grogów, że drażliwość ich doszła do potęgi, przybierając jednak rozbieżny kierunek.

— Gdy patrzę na te konstelacye — mówił Wenus, zadzierając głowę tak gwałtownie, że mu aż kapelusz zleciał na ziemię — tem boleśniej przypominają mi się okrutne słowa jej listu, w których mówi, że nie chce być uważana za materyał do spreparowanego szkieletu.

— A mnie — odpowiedział Silas — błyszczące te gwiazdy przypominają potworną niesprawiedliwość tego, którego imienia nie chcę wymienić. Nie jestem złym człowiekiem, a przecież czuję do niego coraz gorszą nienawiść. Czy wiesz pan, o czem mówią te gwiazdy? — panie Wenus.

— Wiem — odparł anatom — mówią, że ona nie chce służyć za materyał do spreparowania szkieletu.

— A mnie mówią one o ciotce Jeannie, wuju Parkerze, mis Elżbiecie i panu Jerzym, których utraciłem, odkąd Boffen rozsiadł się w naszym wspaniałym domu.

Zataczając się, doszli wreszcie obaj do furtki.

ROZDZIAŁ VIII.

Nieszkodliwe porwanie.

Wybraniec fortuny, sagatek losu, dziecko szczęścia, czyli mówiąc prostszemi słowy, wzbogacony świeżo Nikodem Boffen, przyzwyczaił się stosunkowo szybko do swego wspaniałego pałacu i wszystkich ciężarów, jakie pociągał za sobą nowy tryb życia. Ciężary te poczytywał niejako za haracz niezbędny, związany z bogactwem, a znosił je tem chętniej, że małżonka jego i Bella zachwycone były światowym wirem, w jaki je wciągnięto. Bella była w tym wypadku bardzo cennym nabytkiem dla państwa Boffenów. Nie dość, że czarująca jej piękność, podniesiona strojem, budziła ogólny podziw ale i spryt wrodzony, z jakim młoda ta panna, zastosowała się do poziomu nowego swego otoczenia, oddawał im niemałe usługi. Bella podjęła się z własnej woli wykształcenia pani Boffen we wszystkich subtelnościach towarzyskich, jakich domaga się od członków swoich szkoła Podsnapów. Cóż więcej, przejęła się tak mocno swą misyą, że ilekroć poczciwa jej opiekunka popełniła jaki nietakt, czyli innemi słowy, potknęła się na śliskiej powierzchni, na której łyżwuje się stale cała Podsnaperya, Bella cierpiała tak mocno, jak gdyby sama popełniła jakiś błąd, narażający ją na śmieszność. A jednak niepokój ten był całkiem zbyteczny, bo piękny świat stolicy przyjął bogatych Boffenów, bez żadnych zastrzeżeń, a całe towarzystwo zgodziło się jednomyślnie na przyznanie poczciwej parze czarująco patryarchalnej prostoty. Bella była zresztą wogóle zbyt młodą, aby zdawać sobie sprawę ze swego nowego położenia, a ponieważ dawniej ubolewała zawsze nad skromnymi warunkami, w jakich żyć musiała w domu, nie dziw, że zachwycona była książęcą rezydencyą, w jakiej mieszkała teraz i przekładała ją o wiele nad lichy przytułek w ojcowskiej suterenie.

— Dziwny człowiek ten Rokesmith — rzekł dnia pewnego pan Boffen do swej czarującej pupilki; nieoszacowany jako sekretarz, ale postępuje często tak, że go wcale zrozumieć nie mogę.

Bella nadstawiła uszka, bo i ona także znajdowała, że sekretarz państwa Boffen, jest dziwnym człowiekiem.

— Nie mogę wątpić, że jest mi szczerze oddany — mówił dalej pan Boffen — pracuje za pięciu, a jednak jest w nim coś, co nie dopuszcza do prawdziwego zbliżenia. — Czasem zdaje mi się, że go już prawie mam, ale on w tejże chwili wymyka się na nowo.

— Na czemże to polega? — spytała Bella.

— Ileż to razy zapraszałem go do naszych salonów, wtedy gdy mamy gości, ale on nie chce, unika starannie ludzi i oprócz nas, nie chce nikogo widzieć.

— Jeśli sobie wyobraża, że jest za wielkim panem, — zauważyła Bella, wydymając usteczka.

— Nie to, nie to — odparł pan Boffen — jestem pewny, że nie robi tego przez dumę.

— Więc, jeśli się ma za człowieka niższej sfery, to już jego rzecz.

— Och nie! — zaprzeczył żywo Boffen — Rokesmith, niema się wcale za gorszego od ludzi, którzy tu bywają.

— W takim razie, czemuż unika towarzystwa? — spytała Bella.

— Niech mnie powieszą, jeśli wiem, co to znaczy — zaklął Boffen. — Z początku myślałem, że unika tylko pana Lightwood, teraz nie chce widzieć nikogo.

— O! już wiem co to znaczy — pomyślała wtedy Bella. Poczyniła już ona na tem tle swoje własne kobiece spostrzeżenia. Mortimer Lightwood spotykał ją w towarzystwach, do których uczęszczała, bywał także dość często u państwa Boffenów. Bella zdawała sobie wybornie sprawę z wrażenia, jakie jej ładna twarzyczka robiła na młodym adwokacie. Wpadłam mu w oko niezawodnie, a sekretarz był zazdrosnym. Proszę! taki sekretarz, taki tam lokator jej rodziców.

Było to zapewne trochę dziwacznem, że Bella odczuwała tak wyniosłą pogardę dla lokatora swych rodziców i czuła się tyle od niego wyższą, skoro jednak uprzytomnimy sobie, że była to dziewczyna, psuta od dzieciństwa, wpierw za uboga, obecnie za bogata, to przewrót, jaki się dokonał w jej główce, wyda się nam mniej anormalnym.

To za wiele! — myślała dalej ładna mis, której oburzenie wzrastało. Ten sekretarz chciałby odsuwać odemnie ludzi przyzwoitych. Dzikie pretensye ma ten człowiek.

A przecież tak niedawno jeszcze Bella doznawała niemałego wzruszenia na myśl, że lokator Pa może się w niej zakochać. — Prawda, że wtedy nie mieszkała jeszcze w arystokratycznym pałacu państwa Boffenów i nie ubierała się u najlepszej krawcowej.

Okropny nudziarz z tego sekretarza — myślała dalej Bella. Niby to odsuwa się od towarzystwa, a właściwie umie być natrętnym. Na poparcie tego zarzutu przypomniała sobie, że ilekroć powracała z teatru lub z wizyty z panią Boffen, Rokesmith potrafił zawsze upatrzyć stosowną chwilę, aby wyjść na ich spotkanie i podać im ramię przy wysiadaniu z powozu. Pani Boffen przyjmowała to zawsze z takim zachwytem, że on mógł sobie Bóg wie co pomyśleć, ten nieznośny sekretarz. Tegoż dnia Rokesmith znalazł się w salonie sam na sam z panną Wilfer.

— Czy nie da mi pani jakich poleceń dla swej rodziny? — spytał jej.

— Co pan przez to rozumie? — spytała Bella — spuszczając leniwie powieki.

— Nie wątpię, że pani im często przysyła wiadomości o sobie, ale ponieważ bywam tam codziennie, czułbym się szczęśliwy, służąc pani za pośrednika. a wiem, że serdeczne słówko od pani ucieszyłoby ich bardzo.

— Nie potrzebuje mi pan tego przypominać — przerwała wyniośle Bella — a zresztą oni mi wcale nie przesyłają serdecznych słówek. Mówiąc to, czuła wybornie, że się źle broni, Rokesmith nie zdawał się tego widzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiciele jej bowiem zajmowali w klasztorze najbardziej wybitne i wpływowe stanowiska.

Rosnący coraz bardziej antagonizm doprowadził w końcu do znanych ekscesów z okazyi pojawienia się książki Bułatowicza: „Na górach Kaukazu“, oraz sporów teologicznych, wynikłych na temat imienia Jezus.

Analogiczne przyczyny spowodowały rozruchy w pustelni Andrejewskiej. Spokój zamącony po raz pierwszy w latach 80 tych w czasie buntu przeciw archimandrycie O. Teodorytowi, nie został tam już przywrócony. Każdorazowemu wyborowi przełożonego towarzyszyły burzliwe spory, obecnie zaś z okazyi dysputy teologicznej przyszło do formalnego buntu i aktów gwałtu ze strony niespokojnych żywiołów przeciw przeorowi i najbardziej wpływowym i szanowanym zakonnikom.

Wobec tych gorszących zajść, ze strony rządu rosyjskiego i św. synodu poczyniono już pewne kroki, aby tej dezorganizacyi kres położyć. Autor artykułu nawołuje więc do jak najenergiczniejszej akcyi, zmierzającej do reformy wewnętrznego ustroju tych klasztorów, a przedewszystkiem do zwrócenia baczniejszej uwagi na wybór przeorów. Baczniejszej — ze względów oczywiście politycznych.

Notujemy to dlatego, że fakt istnienia partyi małoruskiej nawet na Athosie stanowiłby walny przyczynek do kwestyi, czy Rusini będą osobnym narodem i poza Galicyą, czy też tyle narodowości ruskiej, ile nad nią „polskiego ucisku“?! Informacye p. Dmitrijewskiego świadczyłyby na korzyść Rusinów. Dziwna rzecz, że w prasie ruskiej zupełne o tem milczenie!

† Zgon kardynała Rampolli.

Dzisiejszej nocy zmarł w Rzymie J. Emin. kardynał Rampolla, marchese del Tindaro, od lat 26, członek św. Kolegium, a przez lat 16 kardynał sekretarz stanu za Leona XIII. Ze zgonem kard. Rampolli traci Kościół katolicki jednego z najznakomitszych dostojników, który w historyi Kościoła odegrał rolę wybitną i zaszczytną. Człowiek głębokiego rozumu, wykształcony wysoko, zarówno w teologii, jak w świeckich naukach, dyplomata niezwykle uzdolniony, a nadewszystko człowiek woli i czynu — umiał kard. Rampolla przez czas swego kierownictwa dyplomacyą watykańską nietylko doprowadzić do polepszenia losu katolików w wielu krajach i do zawiązania przyjaznych stosunków między Stolicą św. a państwami, ale także podniósł powagę Kościoła i Stolicy św. niezmiernie wysoko. Był on zaufanym doradcą i wykonawcą planów wielkiego Leona XIII, a po jego zgonie jednym z najpoważniejszych kandydatów do tyary.

Kardynał Rampolla ukończył w sierpniu br. 70 lat życia. Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej na Sycylii. Pius IX powołał go w r. 1875 do sekretaryatu dla spraw kościelnych Leon XIII mianował go w r. 1882 arcybiskupem i nuncyuszem w Madrycie. Na tem stanowisku Rampolla przeprowadził oddanie sporu o Karoliny pod sąd rozjemczy papieża. W r. 1887 został kardynałem i sekretarzem stanu po Jacobinim.

Na tem ostatniem stanowisku rozwinął Rampolla doniosłą działalność, która wymaga osobnej oceny. Kardynał załagodził walkę między Kościołem a państwami, zawarł liczne konkordaty, uporządkował stosunki kościelne poza Europą.

Zauważyć jednak trzeba, że kard. Rampolla w stosunkach z Rosyą nie okazywał się zawsze dobrze poinformowanym i czynił Petersburgowi ustępstwa, których rząd rosyjski nie odpłacał równą wzajemnością wobec swoich katolików, tj. głównie wobec Polaków. Ten moment należy uwzględnić przy ocenianiu głośnego „veta“, założonego na konklawe z r. 1903 przez ś. p. kard. Puzynę przeciw wyborowi kard. Rampolli papieżem.

Od lat 10 kardynał Rampolla nie odgrywał już decydującej roli w kuryi papieskiej.

Straszna katastrofa kolejowa pod Biadolinami.

(Relacya naszego sprawozdawcy).

Straszny obraz tragedyi naszego chłopa — to katastrofa pod Biadolinami. Wprawdzie rozmiarami mniejsza, strasznym swym jednak przebiegiem przypomina podobną pod Trzebinią, gdzie przed dwoma laty też, jak tutaj, ucierpieli najbiedniejsi — nasi robotnicy-tułacze.

Gnany z kraju biedą, ale też i owczym pędem, podniecanym przez różnych agentów i innych podobnych fałszywych „przyjaciół ludu“, jedzie nasz chłopek za morze, „na Saksy“ po taką samą nędzę, pracę, a nadto poniewierkę, stratę sił i zdrowia, a nawet śmierć.

Śmierć bezlitosna spotkała też na progu ojczyzny wracających robotników; sprawcą był przypadek, ale przyczyny głębiej tkwią i grożą ciągle.

Jakże przesmutny i szarpiący za serce i nerwy przedstawiał widok tor kolejowy na 7-mym kilometrze za Słotwiną: kamienie, szyny i pokłady zbryzgane krwią i mózgiem, szczątki ludzkie rozwleczone na przestrzeni 400 metrów, kadłuby bez rąk i nóg, z rozbitemi czaszkami, a obok podarty kuferek, a przy nim rozsypane ozdoby na choinkę... Wieźli swej rodzinie z daleka, aż za Lwów, podarunki, zabawki — a dobiegnie ją hiobowa wieść o tragicznym zgonie najdroższych.

Wycierpieli wiele, tyle ile tylko nasz chłop przenieść zdoła i wracali w liczbie 750 ludzi w 17 wagonach!! i wieźli do domu spracowane dłonie i kości i t. zw. kulturę...

Ta właśnie „kultura“ zewnętrzna spowodowała katastrofę: jeden z jadących 15-letni robotnik, już palący i to cygara! wiózł sobie do nich zapalniczkę benzynową i ta popsuła mu się w drodze. Chcąc ją naprawić, napełniał ją benzyną z flaszki pełnej i manipulował kamieniem, dającym iskry. Jedna z iskier spowodowała eksplozyę benzyny w otwartej na jego kolanach flaszce, a ta pożar w przedziale. Na krzyk „pożar“ ludzie z całego wozu poczęli uciekać, ktoś zatrzymał hamulcem automatycznym pociąg, a pasażerowie wyskakiwali na plant.

Noc i rozespanie powiększały grozę, konduktor tego wozu Ryś Franciszek począł nawoływać, by wysiadali na lewą stronę pociągu. Część jednak wybiegła na sąsiedni, po prawej stronie tor i tam dostała się pod pociąg pospieszny nr. 2.

Komisya przywiozła z Tarnowa trzech świadków katastrofy: dwóch mężczyzn, szwagrów jednej ofiary i 17-letnią dziewczynę, która straciła brata.

Badani przez sędziego płakali i w pokrwawionych szczątkach rozpoznawali swych bliskich. Jeden z mężczyzn rzucił się jak pijany z bólu na oderwane nogi szwagra i począł całować je, łkając. Nogi były obute w żółte buciki, ale były chude, wycieńczone — o gorzka ironio! — liche, tandetne szmatki „miejskie“ okrywały zmasakrowane ciało ofiary, która za ciężko zapracowany grosz kupiła sobie — żółte buciki...

Obok znaleziono dziwnie oderwaną kieszeń, a w niej pugilares i 20 koron — całą oszczędność biedaka po półrocznej pracy i krwawym pocie.

Dziewczyna, typ rusiński, przyprowadzona do zwłok poznaje je po... pierścionku srebrnym na palcu brata — reszta ciała była nie do poznania — mięso, kości i zakrwawione szmaty, czyniły jedną okropną masę. Gdzieś dalej znaleziono osobno ręce ofiary, dziwnie delikatne, podłużne, odcięte równo przy łokciu, leżały obok toru.

Ofiar nie było dużo, jak donosiliśmy już wczoraj 8 osób, lecz jak opowiadali kolejarze, tak strasznej katastrofy nie było od lat na tej linii.

Winnych niema, kolej nie spowodowała katastrofy, robotnicy też nie — sprawił ją los, tak zawsze nieprzejednany dla najbiedniejszych.

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

O całość państwa pruskiego. Dnia 17 maja br. toczył się przed poznańską Izbą karną proces przeciwko nakładcy p. Milskiemu, księgarzom pp. Leitgeberowi i Niemierkiewiczowi, ówczesnemu kierownikowi Biura Straży Dr Schroederowi oraz sekretarzowi Związku Kółek śpiewackich p. Barwickiemu o podburzanie do gwałtów na podstawie § 130 kodeksu karnego. — Chodziło o rozdzielanie broszury, wierszy i śpiewów ku uczczeniu 50 rocznicy powstania styczniowego. W publikacyach tych dopatrzył się sąd wysławiania rewolucyi z r. 63 i wzywania pośredniego lub bezpośredniego do naśladowania jej. Z wymienionych oskarżonych dwaj zostali uwolnieni, resztę skazano na 100 mk kary każdego. Przeciwko temu wyrokowi wniósł Dr Schroeder rewizyę. Sąd Rzeszy jednakowoż przyłączył się do wyroku Izby karnej i rewizyę odrzucił.

Gnieźnieński sąd zarządził konfiskatę następujących kalendarzy, nadesłanych do redakcyi „Lecha“: 1) Wielki kalendarz narodowy na rok Pański 1914. 2) Kalendarz polskiego rolnika na rok 1914. 3) Kalendarz Kościuszkowski na rok 1914. Podobno są w nich artykuły, zagrażające całości państwa pruskiego.

Z Królestwa Polskiego.

Ludność Królestwa Pol. Według obliczeń warszaw. komitetu statystycznego, Królestwo Polskie z gub. chełmską, posiadało w r. 1909 ludności prawosławnej 476 845. Po odłączeniu wszakże gub. chełmskiej, do której odeszło 358.068 prawosławnych, w dziewięciu guberniach Królestwa pozostało 118.777 ludności prawosławnej (bez wojska), z czego w Warszawie mieszka 31.387 i w gub. warszawskiej 11.645 prawosławnych; reszta jest rozrzucona w pozostałych 8 guberniach: w piotrkowskiej 21.123, w suwalskiej 12.711, w kaliskiej 7.504, w łomżyńskiej 7.031, w radomskiej 4.942, w kieleckiej 3.451, w płockiej 3.150 oraz w nowej gub. lubelskiej 15.763 prawosławnych. W obecnej chwili ludność wszystkich dziesięciu guberni Królestwa prawdopodobnie dosięgła liczby 13,000.000; po odliczeniu 950.000 mieszkańców gub. chełmskiej w pozostałych dziewięciu guberniach Królestwa na 12.050.000 mieszkańców przypada prawosławnych 118 lub 120.000.

Z Cieszyńskiego.

Z walki o szkolnictwo polskie w Cieszyńskiem. W niedzielę odbyło się w Michałkowicach zgromadzenie ludności polskiej dla zaprotestowania przeciw postępowaniu czeskiej większości Rady gminnej wobec szkoły polskiej. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, grożącą strajkiem dzieci w razie odmówienia uprawnionym żądaniom.

Z emigracyi.

Zwycięstwo Polaków w Westfalii. W Bottropie odbywały się w tych dniach wybory do Rady gminnej. Na kandydatów polskich, pp. Nowaka i Kamińskiego, oddano głosów 2671 względnie 2668, podczas gdy na centrowców padło tylko głosów 2566. Zwycięstwo odnieśli więc Polacy.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Kraków 17 grudnia.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 8 minut 01; zachód przypada o godzinie 3 minut 38; długość dnia godzin 8 minut 01.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Gracyana, pojutrze w piątek Nemezyusza.

Pogoda. Dnia 16-go grudnia termometr doszedł od — 0·5 do 3·1 C — barometr wahał się.

Dnia 17-go grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 742.9 mm — termometru — 2·6 C. wiatr: południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. — (Informacya kraj. Związku turystycznego). Dnia 17 grudnia o godzinie 7-mej rano. Ciepłota najwyższa — 1·0 C. — najniższa —·—. Wiatru niema, pochmurne, śnieg gruby na 18 ctm. — Prognoza: śnieg wilgotnieje.

Posiedzenie:

Jutro o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej.

Badania nowych linij tramwajowych trwają w dalszym ciągu. Komisya obchodowa badała dzisiaj rano tory i przewody górne w ul. Topolowej.

Dziś popołudniu rozpocznie się objazd przez komisyę ministeryalną obu nowych linij.

Z okazyi otwarcia nowego tramwaju odprawi się w sobotę 20 bm. o godz. 5.30 zrana w kościele parafialnym Bożego Ciała uroczyste nabożeństwo na intencyę personalu tramwajowego.

Artykuł „Głosu Narodu“ omawiający wynik procesu kijowskiego (Bejlisa) i zatytułowany „Morderstwo bez morderców“ zamieściły w tłumaczeniu francuskiem pismo katolickie w Rzymie „Cahiers romains“ i paryska „Chronique de la presse“.

O ogrodzenie kościoła Maryackiego. Wiadomo, że kościół Maryacki otoczony jest grubym łańcuchem zawieszonym na niskich słupach kamiennych. Obecnie przez podniesienie terenu wskutek przeprowadzenia tramwaju, przebrukowano plac Maryacki, przyczem nie podniesiono wspomnianych słupów, tak, że łańcuchy zamiast bujać się w powietrzu, leżą na ziemi. Możeby odnośne organa zajęły się jaknajprędzej tą sprawą i naprawiły błąd rażący.

Teatr miejski zapowiada na sobotę pełną czarującego wdzięku komedyę Szekspira „Stracone zachody miłości“. Sztuka ta napisaną została, jak wiadomo, w tym samym okresie czasu, co dwie inne komedye genialnego pisarza: „Dwaj panowie z Werony“ i „Komedya omyłek“ i błyszczy tymsamym niezrównanym, ciętym dowcipem. Graną była poraz pierwszy w r. 1598, w obecności królowej angielskiej, Elżbiety, która w dwornej tej krotochwili, usianej gęsto aluzyami do ówczesnych stosunków politycznych, wielkie znalazła upodobanie. — I teraz, po tylu wiekach, pomimo, że aktualność tych aluzyj zbladła, nie przybladł jednak wytworny wdzięk niezrównanego dyalogu, tej arcyzręcznej szermierki słów i nie stępiło się ostrze subtelnego dowcipu, które czyni z krotochwili tej istny fajerwerk humoru tego po wiek wieków nieśmiertelnego pióra.

II. koncert Filharmonii czeskiej w niedzielę dnia 21 bm. będzie miał w programie dwie pierwszorzędne atrakcye. Pierwszą z nich jest współudział znakomitego skrzypka Pawła Kochańskiego, który wykona sławny koncert skrzypcowy Brahmsa, jeszcze nigdy u nas nie grany w swej oryginalnej formie tj. z towarzyszeniem orkiestry. Drugim niezwykle interesującym punktem programu jest rozgłośne preludyum Debussego „Popołudnie fauna“, które uchodzi za szczyt twórczości wielkiego nowatora francuskiego. Od dwóch lat dzieło zyskało sensacyjną popularność, wskutek choreograficznej fantazyi, ułożonej na tle tej muzyki przez słynnego baletnika Niżińskiego. Oprócz tych utworów grane będą dwa fragmenty Wagnerowskie: „Waldweben“ z Zygfryda i „Jazda Walkiryi“, rozpocznie zaś koncert II. symfonia Beethovena niegrana jeszcze w Krakowie przez żaden z wielkich przyjezdnych zespołów orkiestrowych. Bilety na ten ciekawy koncert sprzedaje kasa Starego Teatru.

Osobliwa polszczyzna. Jedno z najpoważniejszych towarzystw krakowskich, rozsyła redakcyom pism miejscowych list w ten sposób napisany:

„Upraszamy o łaskawe umieszczenie w łamach kroniki Swego poczytnego pisma drugostronnie podany komunikat“.

Niedbałość, czy nieznajomość polskiego języka??..

Z uniwersytetu. P. Karol Jenke, rodem z Grabowca, Król. Pol., promował się wczoraj w krakowskiej wszechnicy na doktora medycyny.

Sezonowy sklep „Koła Pań wiejskich“. — Stowarzyszenie Polskich Ziemianek, zrzeszone w „Kole Pań Wiejskich“, chcąc usunąć kosztowne pośrednictwo pomiędzy producentem a konsumentem, postanowiło otworzyć w Krakowie sezonowy sklep, który też znalazł pomieszczenie w Rynku gł., w Pałacu Spiskim. Sklep ten, to początek akcyi organizacyjnej producentów, która obmyślana wspólnie przez osobną komisyę „Koła Pań Wiejskich“ i Towarzystwa rolniczego, ma w niedługim czasie utworzyć stały bazar rolniczy spożywczy, w którym ma się odbywać nietylko sprzedaż, obliczona na zbyt lokalny, ale i na wywóz, jak naprzykład eksportowy zbyt jaj, przez utworzenie własnej sortowni itd.

Sklep „Koła Pań Wiejskich“ narazie, jako sezonowy, przyjmuje wszelkie zamówienia przedświąteczne, sprzedając przytem po cenach umiarkowanych jaja, drób, dziczyznę, masło, sery, konserwy, owoce, chleb rolniczej spółki spożywczo-piekarskiej w Łoniowach, ogórki kiszone, kapustę, wszelkie jarzyny itp.

Z uznaniem należy powitać nietylko samą piękną inicyatywę, ale realizowanie dobrej sprawy, która ze względu na trudności handlowe, natrafi na wiele zawodów — przy życzliwym jednak poparciu konsumentów i ojcopólnem zrozumieniu interesów, rzecz z pożytkiem może się rozwinąć i gorąco należy ją popierać.

Trzeba podkreślić, iż p. Macharski odstąpił lokal w pałacu Spiskim zupełnie bezinteresownie, ponosząc w ten sposób podwójną ofiarę: jako właściciel domu i kupiec.

Organizacyi sklepu przeprowadziła ze znaną energią pani Żuk-Tarszewska.

Siegmann umarł. Ofiara napadu rabunkowego Abraham Siegmann zmarł wczoraj w klinice chirurgicznej. Na kilka dni przed śmiercią stawiano Siegmannowi pytania w kwestyi zbrodni, na które jednak nie odpowiada. Raz, tylko zapytany, kto mu zadał ranę w głowę, uśmiechnął się i odrzekł:

— Pan wiesz najlepiej!

Ze śmiercią Siegmanna nić śledztwa się urywa, albowiem Barek do winy, mimo rozlicznych poszlak, przyznać się nie chce.

Morderstwo to pozostanie, zdaje się, tajemnicą grobu.

Samobójstwo. Dziś rano rzucił się pod pociąg towarowy w pobliżu ul. Miodowej, jakiś robotnik nieznanego nazwiska. Lokomotywa odcięła denatowi głowę. Na miejsce samobójstwa zjechała komisya lekarsko-policyjna, poczem zwłoki polecono odwieść do zakładu medycyny sądowej.

Usiłowanie otrucia. Amalia Fukiewiczówna, zamieszkała przy ul. Kościuszki l. 11, usiłowała wczoraj wieczorem otruć się roztworem karbolu. Desperatkę po zastosowaniu środków ratunkowych przewieziono do szpitala św. Łazarza. Stan jej nie budzi obaw.

Groźny pożar wybuchł wczoraj w nocy w składzie konopi Józefa Mączyńskiego przy ul. Kościuszki l. 18. Po godzinie energicznej akcyi straż ogień ugasiła.

Kronika zamiejscowa

Walka o kościół. Piszą do nas z Limanowej:

Tuż obok Limanowej, powiatowego miasteczka na Karpackiem Podhalu, leży wieś, Sowliny, znana z tego, że posiada rafineryę nafty, własność akcyjnego towarzystwa francuskiego, znanego w Austryi pod nazwą „Kraft und Licht Gesellschaft“. Dyrekcya jest w rękach Francuzów, którzy szczególnymi względami darzą Niemców. Wiele w swem życiu słyszałem pochlebnych słów o „savoir vivre“ Francuzów wogóle. Jeżeli jednak tutejsi nie są wyjątkami, to w tych wszystkich pochwałach nie było ani słówka prawdy. Jakiem jest „savoir vivre“ dyrekcyi tutejszej fabryki, niech świadczą następujące fakty.

W naszem mieście obecnie stawiamy kościół, staraniem X. kan. Kazimierza Łazarskiego, który w ten sposób uwieńczy dwudziestopięciolecie swej pracy duszpasterskiej w tutejszej parafii.

W dniu 5 maja b. r. odbyła się rozprawa konkurencyjna. Na tę rozprawę przybył także dyrektor rafineryi p. Pouppart ze swoim attaché, p. Kropaczkiem. Jak inni delegaci, tak i p. Pouppart zgodził się na wszystko, uczestniczył w przyjęciu u X. kanonika, a żegnając się z gospodarzem, publicznie oświadczył, że budowie kościoła sprzeciwiał się nie będzie i że datek konkurencyjny wnet złoży. Tymczasem niedługo złożył na ręce władz — rekurs, który niestety smutnej pamięci były tutejszy starosta, p. Ruebenbauer bezpośrednio przyjął. Po długich korowodach ostatecznie rekurs odrzucono i machinacye francuskie się nie udały.

Dyrekcya fabryki nie dała jednak za wygrane. Francuzi, dowiedziawszy się, że sama fabryka niema prawa rekursu postanowili użyć wszelkich środków, by skłonić do tego radę gminną, w której, niestety, wskutek znanej opieszałości chłopskiej jest 8 przybłędów z dalekiego świata, funkcyonaryuszy rafineryi i muszą tak robić, jak im Pouppart z Kropaczkiem nakażą. Ponieważ jednak brakowało im jeszcze dwóch radnych, chcieli przekupić wójta, a jednego radnego rzeczywiście p zekupili. Wziął ów radny 20 K, za co obiecał sprzedać sprawę budowy kościoła. Jednak i tu się Francuzom nie powiodło, bo wspomniany zdrajca pod naporem ogółu, zdjęty żalem, czy rozpaczą, poszedł do starosty, rzucił zdradzieckie srebrniki i protokolarnie zeznał całą sprawę, którą do reszty wyjaśnią pewno w prokuratoryi p. Pouppart z Kropaczkiem.

Godnem zanotowania jest postąpienie jednego z radnych, funkcyonaryusza rafineryi p. Rottera, który, chociaż jest Niemcem, gdy mu dyrekcya pod grozą utraty posady kazała głosować przeciw kościołowi, podziękował za posadę. Zrobił ofiarę wielką i zasługuje na publiczne uznanie. Napiętnować zaś trzeba tych Polaków, którzy idąc potulnie na obroży dyrekcyi fabrycznej, poszli przeciw kościołowi.

S. J.

25-letni jubileusz istnienia swego obchodzić będzie w r. 1914 zakład ubezpieczeń robotników od wypadków.

Po uzupełniających wyborach do zarządu odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu w ubiegłą niedzielę.

Na wniosek prez. Naumanna wybrano przez aklamacyę ponownie prezesem Dra Aleksandra Małaczyńskiego. W podobny sposób dokonano wyboru I. wiceprezesa p. Fr. Rozwadowskiego, II. wiceprezesa p. Henr. Sawczyńskiego i sekretarza dyr. Jós. Tomickiego. Do wydziału wybrano nadto pp. Stan. Chołoniewskiego i Wład. Rawskiego. Po załatwieniu całego szeregu spraw przekazano do załatwienia wydziałowi uchwały powzięte na ostatniem zgromadzeniu delegatów kas chorych. Zamykając posiedzenie, stwierdził przewodniczący, iż w r. 1914 instytucya ubezpieczenia robotniczego obchodzić będzie 25 letni jubileusz istnienia.

Ze spraw tarnowskich. Piszą do nas z Tarnowa:

Ze sceny amatorskiej. Koło amatorskie T. S. L. z dużem powodzeniem odegrało w sali „Sokoła I“ w sobotę dramat Rittnera „W małym domku“. — Dzięki starannej reżyseryi całość sztuki wypadła bez zarzutu. Wogóle kółko amatorskie T. S. L. zyskuje z każdym przedstawieniem większą sympatyę i uznanie publiczności. Dochód przeznaczony został na szkołę polską w Jaworzu, którą TSL tarnowskie utrzymuje własnymi funduszami.

Wybór jednego członka do Rady powiatowej z łona Rady miejskiej w miejsce zmarłego Dra Goldhamera odbył się w poniedziałek 15 grudnia. Sprawa ta ciągnie się przeszło rok, a z powodu opozycyi dokonywany wybór już to znoszono, już to „ad hoc“ zwołane posiedzenie opozycyoniści dekompletowali. Ostatecznie wybór załatwiono, przyczem większość magistracka doznała porażki. Wybrano bowiem opozycyonistę p. Szatkę 16 głosami na 13 głosów, padłych na p. Zinsa z większości. Kilku radnych się absentowało, co oczywiście wpłynęło na wynik wyboru dla większości niepożądany, a świadczący także, że opozycya zyskuje nietylko pewność siebie, ale i nowych zwolenników, przeciwnych rządom burmistrza.

W „Marzeniu“, kinoteatrze T. S. L. w najbliższych dniach ukaże się kinetofon Edisona.

Z rozwoju wadowickiej składnicy Kółek rolniczych Piszą do nas z Wadowic:

Dnia 10 b. m. odbyło się w gmachu „Sokoła“ Walne Zgromadzenie członków składnicy i sklepu Kółka rolniczego w Wadowicach.

Z ramienia Związku we Lwowie przeprowadzono w dniach 28, 29 i 30 listopada b. r. lustracyę przy współudziale komisyi kontrolującej. Ze sprawozdania dyrekcyi dowiedzieliśmy się, że utarg w czasie od 28 paźdz. 1912 do 28 listopada 1913 roku, wynosił w tym sklepie 250.943 K. Utarg tedy w porównaniu z rokiem zeszłym był większym o przeszło 60 tysięcy koron. Czysty zysk po potrąceniu wydatków administracyjnych, wynosi 8.918 K. Z kwoty tej uchwalono dla trzech dyrektorów remuneracyę 2.255 K, dla komisyi kontrolującej 240 K. P. Sopicki zrzekł się jednak remuneracyi 120 K, jemu przyznaczonej, co Walne Zgromadzenie z uznaniem do wiadomości przyjęło, a przeznaczenie kwoty tej pozostawiono woli ofiarodawcy.

Kierownikowi Kółka, p. Zielińskiemu, przyznano remuneracyi 350 K; sekretarzowi p. Buszkowi 200 K. Od udziałów uchwalono wypłacić członkom dywidendy po 7 proc., a nadto wypłacić im po 2 proc. od kwoty za towar w ciągu roku zapłaconej, a pół procent hurtownikom, t. j. Kółkom wiejskim, którzy w ciągu roku bieżącego za towar pobrany przeszło 8 tysięcy koron zapłacili.

W końcu Walne Zgromadzenie prezesowi, radcy p. Dr Rosnerowi, wiceprezesowi nadradcy dyrekcyi skarbu i całemu wydziałowi w dowód uznania wyraziło podziękę i uzupełniło wydział wyborem p. Dąbrowskiego i p. inż. Zawadzińskiego.

Ze świata.

Olbrzymia mapa kuli ziemskiej w skali 1:1,000.000 Z Paryża donoszą, że odbyła się tam międzynarodowa konferencya, obradująca nad wykonaniem mapy naszego planety w skali powyżej podanej. Uchwalono na niej między innemi, że będą w niej użyte 100 metrowe linie warstwowe, a napisy wykonane zostaną jedynie literami alfabetu łacińskiego.

Na tem samem posiedzeniu oznajmił baron Berget z Instytutu oceanograficznego, iż ks. Monaco podejmie się wydania swoim kosztem pewnej ilości arkuszy tej mapy, przedstawiających dno mórz i oceanów.

Nowe marki albańskie. Rząd autonomicznej Albanii wypuścił już w obieg swe własne marki pocztowe. Marki te mają na sobie portret narodowego bohatera albańskiego Skanderbega, który ma na głowie historyczny hełm, przechowany dotąd w cesarskim Muzeum historycznem w Wiedniu. Medalion z portretem nosi u góry napis: „Skandergu Mbreti I, Shqiupetarevet“ (Skanderbeg, król Albańczyków), pod spodem zaś: „Gjetgij Kastriotu“. U samej samej zaś góry marki widnieje napis: „Shqipenu e Lire“ (Wolna Albania).

Z dziedziny wojskowości.

Wykład dla oficerów rezerwowych i aspirantów odbędzie się we czwartek 17 bm. w kasynie wojskowem.

Alkoholizm w armii francuskiej. Jeden z najpoważniejszych dzienników francuskich „Journal des Debats“, rozpoczął w szeregu artykułów walkę przeciw alkoholizmowi, czyniącemu we Francyi wogóle, szczególniej zaś w armii francuskiej straszne spustoszenia. Z pomiędzy wszystkich okolic Francyi najwięcej alkoholizmem dotkniętą jest Normandya. W niektórych tamtejszych okręgach musiały komisye poborowe uznać 90 prc. popisowych za niezdatnych do służby wojskowej na skutek alkoholizmu. Najważniejsze zaś miasto w Normandyi, Rouen, zdobyło rekord na tym smutnym punkcie.

Wymieniony dziennik domaga się przedewszystkiem usunięcia szynków z pobliża koszar, gdzie właśnie najwięcej ich istnieje. — Szynki te, przeważnie z żeńską obsługą, są także siedliskiem demoralizacyi i ogniskiem, z którego szerzą się choroby weneryczne.

Pomnożenie sił wojennych Szwecyi. Militaryzm zatacza coraz dalej swe kręgi, wciągając w wir nawet drobne organizmy państwowe. Dowodem tego smutnego objawu — na który zresztą zwracaliśmy nieraz uwagę — posłużyć może doniesienie ze Sztokholmu, że rząd szwedzki zamierza wprowadzić w życie, na wzór Niemiec, jednorazowy podatek, z którego dochód przeznaczony zostanie na pomnożenie sił wojennych kraju. Projekt odnośnej ustawy ma być wniesiony do parlamentu szwedzkiego już w pierwszych dniach przyszłego roku.

Dla objaśnienia dodajemy, że dotąd armia szwedzka liczy w czasie pokoju: 56 batalionów, 50 szwadronów i 106 bateryj, razem 65.000 l., w czasie zaś wojny siły te tworzą 6 korpusów, z których każdy składa się z 2 brygad piechoty, 1 pułku kawaleryi i 1 pułku artyleryi.

Zmarli. Antoni Szczygielski zmarł w niedzielę dnia 14 grudnia w Pradze w przejeździe do Meranu. Pogrzeb odbył się w Pradze

dnia 16, zwłoki spoczęły na tamtejszym cmentarzu olszańskim.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

(Program na grudzień).

Dnia 18, 19, 22 grudnia:

Prof. Jan Paczowski: Ruch falowy w materyi i w eterze (z doświadczeniami — 8 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Elektra“, tragedya Sofoklesa (przedstawienie akadem.)!

Czwartek. „W jaskini lwa“.

Piątek. „Don Juan“, dramat w 3 akt. T. Rittnera.

Sobota. „Stracone zachody miłości“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela popoł. „Wycieczka do raju“ (l' Escapade), komedya w 3 aktach Jerzego Berra“. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Stracone zachody miłości“.

Poniedziałek. „Dziady“. Sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Wtorek „Stracone zachody miłości“.

Nauka, Literatura Sztuka.

XVIII. Wystawa „Sztuki“ otwartą została wczoraj w pałacu „Sztuki“ przy placu Szczepańskim. Na ścianach rozwieszono 278 obrazy; wśród nich zwracają uwagę świetne akwarele p. Falata, portrety i studya p. Weissa, dzieła pp. Axentowicza, Boznańskiej, Sichulskiego, Vlastimila Hofmanna, Jarockiego, Gwozdeckiego, Maszkowskiego, Filipkiewicza, Tymona Niesiołowskiego, Markowicza, Kamockiego i i. Ogólną uwagę zwraca niezrównany portret Solskiego w rzeźbie, dzieło p. Dunikowskiego.

Z Powszechnego Związku artystów. Wydział Związku artystów zawiadamia, że z dniem dzisiejszym rozpoczynają się ćwiczenia rysunkowe z żywego modela (croquis), które odbywać się będą codziennie, oprócz niedziel i świąt, w lokalu Związku (pałac Spiski, ofic., I p.), w godzinach od 7—9 wieczór. Uczęszczać mogą na te ćwiczenia także i osoby z poza koła artystów.

Dr A. Jakubski: „W krainach słońca“. Kartki z podróży do Afryki środkowej w latach 1909 i 1910. Wstępem poprzedził prof. Dr Józef Nussbaum Hilarowicz. Str. 278 — VIII. — 70 orygin. rycin, mapka i profil drogi. Nakład Tow. naucz. szk. wyższych — Lwów 1914. Jedna z rzadkich u nas książek podróżniczych, tem cenniejsza, że wszystko co autor opisuje, sam widział, bezpośrednio odczuwał, co nadaje książce jego charakter rzeczy na wskróś oryginalnej i mającej istotną wartość naukową, zwłaszcza, że krainy, które zwiedził, są dotychczas bardzo mało jeszcze poznane pod względem przyrodniczym. Książka napisana jest nader zajmująco, bardzo żywo i obrazowo, odpowiednio do żywego i wrażliwego tętna duszy autora. Czytając ją, zdaje się nam, że razem z nim spędzamy gorączkowe chwile jego uciążliwej podróży, iż znajdujemy się w jego karawanie i widzimy jej pochód po rozpalonych piaskach lub dzikich buszach afrykańskich. Gdy się czyta jego obrazowe, acz kolwiek krótkie opisy i przygody myśliwskie, np. sceny polowania na hipopotamy lub krokodyle, zdaje nam się, że z nim razem doznajemy silnych a tak ponętnych wzruszeń. Wydanie książki nadzwyczaj wytworne, ilustracye znakomite na kredowym papierze, a przytem cena przystępna (6 koron) za egzemplarz w pięknej oprawie zapewnią książce tej wzięcie, na które zasługuje.

„**Soból i panna**“ świetny cykl myśliwski Józefa **Weyssenhoffa**, któregoj pierwszy nakład rozszedł się w przeciągu kilku miesięcy, ukazał się w drugim nakładzie w wytwornej szacie zewnętrznej, sumptem dwu największych naszych firm wydawniczych: Gebethnera Wolffa & Gubrynowicza i Syna. Książkę dużego formatu zdobi 85 barwnych i wiele jednokolorowych ilustracyj, wykonanych podług obrazów i rysunków Henryka Weyssenhoffa, znanego malarza, brata powieściopisarza.

„**Okólnika Rybackiego**“, organu Krajowego Towarzystwa rybackiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego wyszedł numer 12 na miesiąc grudzień br. i zawiera następujące artykuły: Nieco o gospodarstwie stawowem, przez Juliana Skulskiego. — Dla dziecka (humoreska) przez Ludwika Stasiaka. — Jakim sposobem można osiągnąć większy przyrost ryb w stawach, przez K. Langiego. — O tępieniu pijawek i robactwa w stawach, przez Jana Wilczka. — Czem żywi się piżmoszczur, przez M. Rożańskiego. — Hodowla lekarskich pijawek i inne.

Dział ekonomiczny.

Budowa nowych linij kolejowych w Rumunii. Rumuńska izba uchwaliła dalszy kredyt na cele rozszerzenia linii kolejowej w kwocie 28,615.481 lei, obejmującej 3590 km. Dochód z linij kolejowych rumuńskich wynosił brutto 76,800 000 lei, który w roku 1912 podniósł się do 110,900.000 lei. Pomiędzy planowanymi liniami znajduje się w pierwszym rzędzie projekt budowy linii Bukareszt—Krajowa i budowa mostu pod Tandarei, który ma stworzyć nowe połączenie z Konstancą, dwutorową linią i komunikacyą wozową. Ponadto planowaną jest budowa kolei z Dorohoin do granicy i z Medjidii przez Dobric do Balcik i w. i.

Doniosłą wartość gospodarczą wytworzy projekt budowy ropociągu z Baicoin do Konstancy, który ukończony ma być w roku 1915, a koszty instalacyi wyniosą 23 i pół miliona koron.

Przedsięwzięte budowy będą rozłożone na siedm lat, w pierwszych latach wypłacić ma na nie skarb państwa 80 milionów K, zaś w dalszych latach 60 milionów K.

Pokrycie kosztów nastąpi z normalnych budżetowych kredytów i przez „Powiatowo-Gminny Bank kredytowy dla plantacyj winogron“, który wydał w tym celu 4 i pół prc. obligacye.

Pożyczki na zakupno krowy. Jedno z prowincyonalnych Tow. oszczędnościowych w gub. warszawskiej, chcąc przyjść z pomocą wdowom i niezamożnym kobietom swej okolicy, zaprowadziło wydanie pożyczek na kupno krowy. — Na wiosnę ubogie kobiety zgłaszają się o pożyczki i nabywszy za nie krowę, utrzymują się całe lato ze sprzedaży mleka okolicznym letnikom, spłacając część długu. — Na zimę krowy są sprzedawane i otrzymana ze sprzedaży suma idzie na umorzenie niezapłaconej Towarzystwu części pożyczki. Na wiosnę operacya taka znowu się powtarza.

„Kinetofonia“.

Jeżeli do tej pory jeszcze nie kreowano dziesiątej muzy — kinematografu, to należy to przypisać jedynie powszechnemu obecnie upadkowi klasycyzmu i, póki czas, brak ten uzupełnić. Kino tak skutecznie walczy teraz z innemi sztukami, że muszą je one co prędzej zaliczyć do swego grona, jeżeli nie chcą się doczekać ostatecznej porażki wszystkich sztuk przez zwycięski film. Ja ze swej strony proponuję dla dziesiątej bogini — muzy filmu — imię „Kinetofonii“. Tym, dla których ono zbytnio przypomina kakofonię, zwrócę uwagę, że właśnie „Kinetofonia“ znajduje się w takim samym stosunku do Melpomeny, jak kakofonia do — Harmonii.

Kreując Kinetofonię, staniemy na wysokości zadania w tworzeniu mitologii współczesnej i zarazem oddamy hołd „najostatniejszemu“ wynalazkowi techniki, który w zwycięskim pochodzie, wkroczył już i do Krakowa. Zaiste, wynalazek to podziwu godny, prawdziwy „cud świata“. Wprawdzie iluzya „obrazów mówiących“ nie jest jeszcze „zupełnie zupełna“, ale za to jak wielkie on pozostawia pole do pracy umysłu, jakie wspaniałe ćwiczenie uwagi! Aby uchwycić ścisły i dokładny związek pomiędzy dźwiękiem, a akcyą i obrazami na ekranie, Kinetofon wymaga najwyższego napięcia wszystkich władz od widza-słuchacza, który w końcu z rozpaczą przekonywuje się, że jednak — nic nie wie. Znaczenia takiego ćwiczenia dla rozwoju uwagi i bystrości oryentacyi nie trzeba wyjaśniać. I najdoroślejsi ludzie, którzyby już żadnego nauczyciela nie posłuchali, w kinetofonie wykonywują to posłusznie i pilnie. A jeszcze śmią pesymiści zapoznawać wychowawcze znaczenie kinematografu Z kinetofonem weszło kino stanowczo na szczyty pedagogiki.

Ja jednakże, jako szczery i stały bywalec przedstawień kinematograficznych — a imię moich współwyznawców artystycznych jest milion! — żałuję trochę dawnego kina. Szlachetna sztuka mimiki tak wyrazistej, że już po sposobie stawiania kroków można niezawodnie odróżnić od bohatera cnotliwego — zacznie w niem powoli zanikać; melodramaty z teatrów prowincyonalnych żywcem przeniosą się do kinematografu, odkąd słowa będą iść w nim równolegle z akcyą I jedno mnie tylko pociesza: że pozostanie zawsze płótno i film, że ludzie inteligentni i kulturalni i nadal na to, co w teatrze nazwaliby bez wahania „marnem sztuczydłem“, w Kinie patrzeć będą z zapartym oddechem i łzą w oku. To jest właśnie bowiem najwyższy tryumf geniusza techniki, który zwolna opanowuje nie tylko siły natury, ale i ducha ludzkiego. Przeto, korząc się przed postępem, przeboleje tryumf kinetofona, tak jak przebolałem już zwycięstwo zwykłego kina nad zacofanym teatrem i wznoszę okrzyk na cześć „kinetofonii“, prawdziwej muzy kinematograficznej kultury wieku XX-go.

St. M.

Ostateczne przerwanie rokowań.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 grudnia).

Lwów. (Tel. wł.) Subkomisya geometryczna odbyła dzisiaj posiedzenie pod przewodnictwem pos. Dra Głąbińskiego. Na początku posiedzenia pos. Cegielski postawił wniosek o odroczenie posiedzenia, gdyż nie ma substratu do obrad, bo żądania ruskie, wyrażone w sobotniej resolucyi nie zostały uwzględnione. Wobec tego obrady są bezcelowe.

Posłowie Badeni i Głąbiński udowadniali, że szereg kwestyj może być przedmiotem obrad subkomitetu. Do tego zapatrywania przyłączył się pos. Rutowski, który dodał, że zaniechanie posiedzeń sprawi jak najgorsze wrażenie.

Namiestnik oświadczył się za tymi propozycyami i stwierdził, że sprawa rokowań o reformę wyborczą nie jest rozbita, ale odroczona. Chwilowe dyferencye polsko-ruskie są tylko ścianą papierową, która da się usunąć. Wezwał następnie Rusinów, aby cofnęli swój wniosek, bo przywódcy ruscy sami mu oświadczyli, że nic nie mają przeciw obradom w subkomitetach.

Pos. Cegielski oświadczył, że nie można obradować nad okręgami wschodniej części kraju, bo ani ilość ich, ani obszar nie jest oznaczony. Polacy odrzucili wszystkie żądania Rusinów. Dalsza praca subkomitetów byłaby tylko łudzeniem rządu i parlamentu.

Dla Polaków dyferencye są drobne, bo kto ma dużo, ten może coś darować. Dla Rusinów każda drobnostka jest ogromnej wagi. Co do tego, że przywódcy ruscy zgodzili się na prace w subkomitetach, mowca nie zaprzecza, ale zarazem oświadcza, że wniosek swój postawił na podstawie uchwały komisyi parlamentarnej klubu.

Pos. Rożankowski oświadczył, że nie ma dotychczas klucza do rozdziału mandatów średniej własności.

Pos. Maryewski postawił wniosek o odroczenie obrad, gdyż wobec oświadczeń Rusinów lepiej, aby obrady odroczyć, niż aby Rusini mieli je opuścić.

Pos. Stroński postawił wniosek, aby namiestnik jeszcze raz oświadczył się w tej sprawie.

Wobec tego, że namiestnika na sali nie było, obrady przerwano.

W czasie przerwy namiestnik konferował z przywódcami ruskimi, zachęcając ich, aby wzięli udział w obradach subkomitetów. Po tej konferencyi zebrała się komisya parlamentarna Rusinów na narady, które trwały pół godziny.

Wreszcie zapadła uchwała, że Rusini wtedy wezmą udział w obradach, jeśli subkomitet za substrat weźmie cyfrę 12 okręgów dwumandatowych dla Galicyi wschodniej i nadtem wyłącznie będzie obradował.

Uchwałę tę zakomunikował pos. Lewicki Drowi Głąbińskiemu, oraz namiestnikowi. W czasie narad Rusinów także i Polacy porozumieli się między sobą.

Gdy pos. Lewicki zawiadomił o rezultacie narad Dra Głąbińskiego, ten zwołał posiedzenie subkomitetu i zaraz po otwarciu odroczył jego obrady bez terminu. Następne posiedzenie będzie zwołane listownie.

Afera Stapiński—Długosz.

Min. Zaleski o Stapińskim.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiejsze „Słowo Polskie“ ogłasza następujący telegram min. Zaleskiego:

„Chociaż chory i zdala od spraw publicznych, stwierdzam w interesie prawdy, że o podpisaniu przez Stapińskiego dokumentu, zawierającego przyrzeczenie popierania między innemi także mojej polityki za pieniądze rządu, dowiedziałem się dopiero „post festum“. Istnienie tego dokumentu jest mi jednak dobrze wiadome.

Stwierdzam dalej, że Stapińskim nigdy się nie posługiwałem, ale pos. Stapiński często zwalczał mię w swoim dzienniku, nazywając mię w ustępach o akcyi zapomogowej „największym wrogiem kraju“.

Stwierdzenie p. Kędziora.

Lwów. (Tel. wł.) Ponieważ pisma panamistyczne, broniące p. Stapińskiego twierdzą, że min. Długosz zdradził tajemnicę urzędową, opowiadając o łapówce 80.000 K dla pos. Stapińskiego i ponieważ p. Stapiński zapewnia, że dostał te 80 000 K od rządu za pośrednictwem min. Długosza i w przekonaniu, że pieniądze te były osobistą własnością ministra, a nie rządu, przeto p. Kędzior ogłasza w dziennikach list, w którym stwierdza:

1) że „minister Długosz dowiedział się o fakcie otrzymania przez p. Stapińskiego łapówki 80.000 K dopiero w lipcu b. r., podczas gdy p. Stapiński pieniądze te otrzymał w styczniu i lutym (dwa razy po 40 000 K);

2) że p. Stapiński własnoręcznie podpisał dwa cyrografy, zobowiązując się popierać rząd, ministrów polskich, prawicę i projekt rządowy ref wyborczej;

3) że klub ludowy o tych cyrografach dowiedział się dopiero przed kilku tygodniami i dlatego zmusił p. Stapińskiego do dymisyi z godności wiceprezesa w Kole polskiem.

Wiadomość o łapówce i cyrografach wyszła od p. Kędziora na wiecu rzeszowskim a nie od min. Długosza. P. Kędzior dowiedział się zaś od hr. Stuergkha — jak to w Rzeszowie zaznaczył.

Co mówi min. Długosz?

Wiedeń. (Tel. wł.) Wieczorne dzienniki tutejsze ogłaszają wywiad z min. Długoszem, który przybył już do Wiednia. — Oświadcza on, że honor Galicyi i stronnictwa ludowego kazał mu jasno opowiedzieć o interesach Stapińskiego. Na zjeździe w Rzeszowie po enuncyacyi w tej sprawie posła Kędziora, potwierdził ją tylko. Nie jest także prawdą, aby Stapinski nic nie wiedział, skąd pochodzą pieniądze, które brał.

Wiedeń. (Tel. wł.) Min. Długosz konferował dzisiaj w parlamencie z różnymi przywódcami polskimi. Następnie odbył konferencyę z premierem, która trwała przeszło godzinę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Min. Długosz na konferencyi z hr. Stürgkhiem przedstawił mu zajścia w Rzeszowie i oświadczył, że jego przemówienie było tylko potwierdzeniem tego, co mówił pos. Kędzior. Przedstawił dalej premierowi sprawę rokowań z Rusinami.

Kwestya dymisyi min. Długosza nie była na konferencyi wcale poruszaną. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta na plenarnem posiedzeniu Koła polskiego.

Chłopi przeciw korupcyi.

Tarnobrzeg. (Tel. wł.) Wielki wiec ludowców w Rozwadowie wszystkimi głosami przeciw jednemu uchwalił votum zaufania nowym kierownikom stronnictwa ludowego i posłowi hr. Lasockiemu. Równocześnie wezwał wiec Koło polskie i klub ludowy, by wykluczyły Stapińskiego ze swego grona. Przewodniczący wiecu Jan Prawat, sekretarz Jan Rychel.

Narady Stapińszczyków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pos. Stapiński zwołał na godzinę 3 popołudniu zebranie swoich przyjaciół. Chodzi o kwestyę wystąpienia z Koła polskiego.

Jak się dowiaduję, razem z posłem Stapińskim wystąpi z Koła polskiego tylko pos. Kubik. Pos. Wróbel i Śmiłowski oświadczyli, że kandydowali na program solidarnego Koła polskiego, więc z niego nie wystąpią.

Delegacye.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu delegacyi austryackiej, del. Wolff omawiał stosunki sanitarne w marynarce.

Admirał Haus w dłuższej mowie wykazywał konieczność budowy silnej floty. Na zapytanie, dlaczego flotę austryacką zmobilizowano, odpowiada komendant marynarki, że flota nie została zmobilizowana, tylko postawiona w stan służby. W końcu podziękował delegatom za wyrazy uznania, wyrażone flocie i prosił o przyjęcie budżetu marynarki.

Po przemowie referenta del. Schlegla przyjęto kredyty marynarki bez zmiany i rozpoczęto dyskusyę nad ordynaryum wojskowem.

Referent Dr Rosner zagaił dyskusyę, poczem przemawiali del.: Grabmayr, X. Schönburg i Hoeher.

Ref. Dr Rosner wywodzi, że armia nie jest celem, tylko instrumentem, który stoi przedewszystkiem na służbie polityki zagranicznej. Dlatego też jest zupełnie odpowiedniem, że delegacya najpierw załatwia budżet ministerstwa spraw zagranicznych, a dopiero później etat wojskowy. Głównym przedmiotem dyskusyi jest kwestya, czy zarządzenia, poczynione podczas przesilenia, były koniecznemi. Ale i to właśnie stoi w związku z tem, czy się pochwala ogólny kierunek polityki zagranicznej lub nie. Delegacya jednak w tej sprawie już „votum“ oddała. Sprawozdawca w końcu proponuje rezolucye komisyi w sprawie przeniesienia magazynów prochu z bezpośredniego sąsiedztwa miast Kraków-Podgórze. i prosi o przejście do dyskusyi szczegółowej.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń. (T.B.) W delegacyi austryackiej w dalszym ciągu dyskusyi nad „ordinarium“ wojskowem del Leuthner krytykuje bardzo ostro zatrzymywanie pod bronią żołnierzy ponad drugi rok i zatrzymywanie rezerwy zapasowej z r. 1913 i nazywa to naruszeniem praw parlamentu. Po nim przemawia Schweiger.

Bośniacka komisya austryackiej delegacyi przyjęła kredyt bośniacki i referat del. Laginii. Natomiast odrzuciła rezolucyę del. Mastalki w sprawie przyjęcia członków Sejmu bośniackiego, jako rzeczoznawców do obrad komisyi bośniackiej, oraz rezolucyę del. Nemeca w sprawie rewizyi kostytucyi bośniackiej na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Wszystkie inne rezolucye przyjęto.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 17 grudnia.)

Przeciw obstrukcyi ruskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że Rusini rozpoczną jutro hałaśliwą obstrukcyę. Wszystkie stronnictwa występują przeciw temu planowi Rusinów i zapowiadają, że w każdym razie obstrukcyę stłumią. Nawet socyaliści oświadczyli się przeciw Rusinom.

Uzupełniające wybory.

Rzeszów. (Tel. wł.) Przy wyborach z kuryi sejmowej wielkiej własności wybrany został posłem p. Adam Jędrzejowicz.

Wybory w Chorwacyi.

Zagrzeb. (T. B.) Wedle ostatecznego rezultatu wyboru większość posłów stojących na podstawie ugody, wynosi 60.

Uratowanie górników.

Divaca (koło Gradyski.) (T. B.) O 5 rano ekspedycyi ratunkowej udało się wyratować dwóch żywych górników z dwunastu, którzy 9 b. m. zaginęli w kopalni węgla w Bristof wskutek powodzi. Jednego znaleziono już trupem, stan reszty dziewięciu jest beznadziejny.

Kokowcow u cara.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Kokowcow odjechał do Liwadyi.

Prześladowanie Finlandczyków.

Wyborg. (T. B.) Burmistrz Erborn i trzej prowizoryczni członkowie magistratu wyborskiego zostali przez sąd petersburski postawieni w stan oskarżenia za przestępstwa przeciw ustawie o prawnem równouprawnieniu Rosyan w Finlandyi. Jeden z oskarżonych został uwięziony, gdyż nie chciał złożyć kaucyi.

Ostatnie chwile kard. Rampolli.

Rzym. (Tel. wł.) Śmierć kardynała Rampolli była niespodzianką.

Kardynał był od dłuższego czasu nerwowo wyczerpany i przeprowadzał kuracyę. W ostatnich dniach wystąpiła silna angina. Rampolla mimo to pracował stale nad studyum biblijnem. Kardynał podczas jednej z ostatnich przechadzek przeziębił się i wczoraj położył się do łóżka. Lekarz orzekł jednak, że nic mu nie grozi.

Gdy dzisiejszej nocy o g. $1/2$12 kamerdyner wszedł do niego, zastał kardynała Rampollę umierającego. Monsign. Rocchi udzielił mu absolucyi „in articulo mortis“, poczem kardynał po chwili skonał. Natychmiast zawiadomiono o śmierci kardynała Watykan i kardynała Merry del Valla.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL FRANCUSKI. Księżna Teresa Sapieżyna z Bilczy Złotych, hr. Władysław Gajewski z Turzna, Dyr. Adam Łachociński ze Lwowa, Drowa Katarzyna Kiecka z Mińska Litewskiego, Stefan Żeromski z Florencyi, Kazimierz Sumowski z Wołynia, Dyr. Antoni Tilles z Pragi, Lucyanowie Zawistowscy z Tłomacza, Jan Marynowski z Więckowic, Henryk Niewiarowski z Mińska Litewskiego, Dr prof. Józef Rawicz z Bochni, Marya Sapalska z Bartodziei (Król. Polskie), Bolesław Szyszkowski z Warszawy, Karol Szancer z Tarnowa, Tadeusz Skowroński z Myślenic, Feliks Perle z Berlina, Jakób Singer z Wiednia.

HOTEL SASKI. Hr. Celina Skrzyńska z Galicyi, hr. Olga Cetnatowa z Zakopanego, hr. Marya Rey z Grabin, Dr Ottokar Hlawaty ze Lwowa, Juliusz Driessen z Wrocławia, Jan Zabielski ze Lwowa, Karol Guziński z Koszkwi.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z przyczyn od Redakcyi niezależnych

„Nowości Illustrowane“

wychodzące zwykle we czwartek

wyjdą dopiero w piątek.

Przewodnik krakowski.

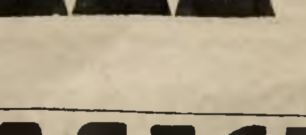
Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedzielę i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.



Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.